Nr. 192. Wtorek, 27 Sierpnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	16 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej" Lwów Podwale l. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne:

Kochany Panie Bracie Arcyksiążę Maksie!

Mianuję Waszą Miłość kapitanem korwety.

Reichenau, 17 sierpnia 1918.

Karol w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne:

Kochany generale piechoty baronie Szurmay!

Mianuję Pana właścicielem Mojego 20 pułku piechoty honwedów.

Reichenau, w dniu 12 sierpnia 1918.

Karol w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 10 sierpnia b. r. najmiłościwiej nadać z uwolnieniem od taksy krzyż kawalerski orderu Leopolda, sekretarzowi ministeryalnemu w Ministerstwie obrony krajowej dr. Władysławowi Podczakiemu.

Prezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów zezwolił na wzajemną zamianę miejsc służbowych starszym pocztmistrzom Jakóbowi Bojukowi w Kalwaryi zebrzydowskiej 2 i Stefanowi Bąkowskiemu w Rożniatowie.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 26 sierpnia 1918.

Sytuacya wojenna.

Ciężkiemi ofiarami odzyskiwać musi koalicya piędź każdą terenu utraconego w poprzednich walkach przez niedostateczną obronę.

Dowiadujemy się z dzisiejszego komunikatu o pomyślnych walkach niemieckich na południowy zachód od Ypres. Okolica ta obficie krwią zroszona niejednokrotnie. Tu Diekebusch pamiętny, tu Locre, a przedewszystkiem Kemmel. Twardo dzierżą go dotąd Niemcy — ów klucz sytuacyi w tym odcinku.

Toczyły się dalej walki dla Niemców pomyślne w okolicy Bailleul i na północ od kanału La Bassée, więc gdzieś może znowu w opodal Festubert lub Givenchy.

Dnia 23 b. m. nieprzyjaciel rozwinął szczególnie energiczną czynność. Na lewem, północnem skrzydle przeszli drogę kolejową z Arras biegnącą na południe. Trzymali się dotąd na zachód od tej drogi na linii Moyenneville-Ayetle-Courcelles-Bucquoy. Sforsowawszy ją, wbili we front przeciwnika ostry klin, określony punktami Hamelincourt Ervillers Gomiecourt, a południowym swym bokiem rozpostarty w oddaleniu 5—7 km. na północ od Bapaume. Następnie klin ten rozszerzył się ku północy przez Boyelles aż do Boiry-Becquerelle.

Pod naciskiem Niemcy usunęli się ku północnemu wschodowi i zajęli linię Croisilles St. Leger, opróżniając teren o głębokości 5—8 km.

Wywiązały się dalej walki na północ od Grandcourt położonego w odległości kilkunastu kilometrów na północny wschód od Albert po wschodnim brzegu rzeki Ancre. Tu zajęli Anglicy Achiet le Grand i Bihucourt, zkąd przez Biefvillers i Avesnes równolegle z drogą kolejową prowadzi w kierunku południowym szosa do Bapaume odległego o 8 km.

Dalej ku południu, na południowy wschód od Hamel, nieprzyjaciel przekroczył Ancre. Hamel leży o 7 km. na północ od Albert. Wobec czego także tutaj, poczynając od Miraumont, Niemcy usunęli się ku wschodowi. Linia bojowa zbliżyła się i w tej stronie na odległość 5 km. do Bapaume, które tym sposobem zostało zbliska oskrzydlone od północy i zachodu.

Ku południu wyruszył nieprzyjaciel z linii Courcellette-Pozières i uderzył na front niemiecki Martinpuich-Bazentin (o 8 klm. na północny-zachód od Albert). Tu mu szczęście nie dopisało. Wyrzucony został napowrot poza Pozières. Natomiast zdobył La Boisselle, Oviller, Mouquet i Grandcourt, z których pierwsze znajduje się w oddaleniu nie większem nad 5 klm. na północny-wschód od Albert. Posuwając się zaś dalej ku Bapaume, zajął wspomniane już poprzednio Avesne, co zbliżyło go na odległość 3 klm. od tego miasta od strony północno-zachodniej. Nazbyt silnie wyskakujące części swych linij Niemcy sami w ciągu nocy zrównali. Niemniej jednak w całem przestworzu pomiędzy Ancre i Sommą front niemiecki wybrzuszony jest jeszcze silnie, dając nieprzyjacielowi pożądaną sposobność naciskania na boki.

Na południe od Sommy bój toczył się na linii Cappy-Foucaucourt-Vermandovillers. Cappy leży w oddaleniu 3 klm. na południowy-wschod od Bray. O 10 klm. na południe znajdujemy Vermandovillers, a Foucaucourt zajmuje mniej więcej środek tej przestrzeni. Tu Niemcy byli górą i odparli nieprzyjaciela.

Nie zaniechano także walk pomiędzy Aillettą a Aisną. Ataki nieprzyjaciela skierowane były głównie w zachodni bok cypla niemieckiego, utworzonego na północny-zachód od Soissons. Linia przebiegała tu pomiędzy Crecy au Mont, Juvigny i Chavigny. Nieprzyjacielowi idzie tu o zniesienie wspomnianego cypla, w czem byłoby mu bardzo pomocną rzeczą zajęcie linii kolejowej, przy której leżą zaatakowane wczoraj miejsca, a która wychodząc z Soissons, odnogami swemi oplata cały odcinek.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 24 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 24 sierpnia:

(*Z włoskiego teatru wojny*).

W nocy z 22 na 23 b. m. lotnicy włoscy obrzucili bombami miasta Bozen i Gries. Bomby, których rzucono przeszło 30, zabiły wielu mieszkańców i uszkodziły szpital.

Na froncie nie było żadnych większych czynności.

(*Z albańskiego teatru wojny*).

Oddziały bojowe generała pułkownika Pflanzer-Baltina przedarły się dnia 22 b. m. między Beratem a liniami nieprzyjacielskiemi i posunęły swój atak aż do wzgórz na południe od Kumani. Równocześnie na północny zachód od Beratu wtargnęliśmy do stanowisk włoskich. Wczoraj rozszerzyliśmy nasze postępy pod Beratem i odparliśmy gwałtowne kontrataki.

Także na terenie górzystym Silovanes nasze dzielne wojska zyskały na terenie. Nasi lotnicy bombardowali z pomyślnym skutkiem garaże lotnicze pod Valoną.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 24 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 24 sierpnia.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Front wojsk księcia Ruprechta i Boehna: Anglicy rozpostarli swe natarcie na północ aż do obszaru na południowy wschód od Arras, na południe zaś za Sommę po Chaulnes. Armia gen. Belowa złamała napór wroga liczebnie przeważającego.

Niesłychanie silny ogień działowy na obszarze od Arras po Chaulnes z brzaskiem dnia rozpoczął bitwę. Przed siłami przeciwnika, idącemi naprzód po obu stronach Boyelles, nasze wojska przednie w myśl rozkazu usunęły się ku Croisilles-St. Leger. Na północny zachód od Bapaume stanęliśmy do walki na linii St. Leger-Achiet le Grand-Miraumont. Na tej linii złamano napór przeważającego liczbą nieprzyjaciela.

Nacierający popołudniu zyskali obszar w stronę Mory. Przeciwne natarcie pruskich pułków od północnego-wschodu odrzuciło wroga, który posunął się był za Mory.

Natarcie nieprzyjaciela w stronę Bapaume zepchnęło naszą linię ku Behagnies Pys. Tam miejscowe rezerwy powstrzymały wroga, oraz odparły kilkakrotnie jeszcze ponawiane wieczorem silne natarcia.

Po obu stronach Miraumont czterokrotne natarcia legły przed naszemi liniami,

---

29)

Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

V.

(Ciąg dalszy).

Wiktor powiódł wzrokiem tryumfującym po całem towarzystwie.

— Tym generalnym kochankiem Halszki — pospieszył z wyjaśnieniem — byłem ja.

Całe towarzystwo wybuchnęło homerycznym śmiechem.

Baron zbladł jak płótno. Wpadł w potrzask nastawiony przez Halszkę.

— Ty? ty? — pytał zmieszany.

— Po śmierci rodziców Halszka chowała się pod moją opieką i muszę pochwalić się, że ją dobrze wychowałem.

Baron odzyskał mowę.

Z ironią rozpaczy, zrodzonej z popełnionego towarzyskiego głupstwa, odezwał się:

— Cudownie ją wychowałeś! nadzwyczajnie! Shocking!

Pani Laura wyczuła, co się działo z Sieniewiczem. I jej udzieliło się zdenerwowanie. Jakby dla uzyskania zadośćuczynienia za jego porażkę, zwróciła się z rozkazem do męża:

— Stefanie, skocz po wachlarz. Jest mi tak gorąco.

Halszka zrozumiała jej zamiar.

— Rzeczywiście, gorąco — potakiwała ironicznie. — Już nie ciągnie do lasu.

Teraz Stefan upomniał się o swoją powagę.

— Dobrze moja droga, — mówił do żony — ale proszę cię, żeby wiatr już więcej nie zmienił kierunku!

Halszka zaśmiała się sucho:

— Będzie się pana o to pytał!

Rozmowa potoczyła się dalej:

— Więc jak to było, panie Wiktorze? — spytała p. Rubiecka.

Hrabia Pradowski pospieszył z żądanem wyjaśnieniem.

— Trzeba państwu wiedzieć — wtajemniczał towarzystwo w całą sprawę, — że gdzie ja studyowałem, tam i Halszka musiała się znaleźć. Na to nie było rady. Jeździła ze mną wszędzie i zapisywała się na wykłady. Ja w Brukseli, ona w Brukseli, ja w Zurichu, ona w Zurichu, ja w Paryżu, ona także! taki z niej był cygan, okropny cygan!

Pani Rubiecka, odbierając wachlarz z rąk męża, odezwała się z ukrytą ironią:

— Dziękuję ci. Straciłeś bardzo interesujące szczegóły o pannie Halinie.

— Pan Stefan wie wszystko — wtrąciła uwagę hrabianka — sama mu już opowiedziałam. Stare dzieje.

Teraz pani Laura zamieniła spojrzenie z Sieniewiczem, ubrażona słowami Halszki.

— To szczególne — rzekła prawie głośno.

— A co? wolno wiedzieć? — podchwyciła hrabianka.

— To, że pani tak łobuzowała się z bratem.

Halszka uśmiechnęła się lekceważąco.

— Bywało tak — brawurowała — że brano nas za małżeństwo, a czasem jeszcze gorzej!

Młody uczony i dziadzio Wacław wybuchnęli głośnym śmiechem.

Baron był zrozpaczony.

— Przepraszam państwo — odezwał się z miną człowieka skazanego na śmierć — ale ja nie pojmuję, jak można komu psuć tak nerwy, jak mnie!

Hrabia Pradowski poklepał go po ramieniu.

— Rzeczywiście — powiedział — jesteś bardzo poważny, ale przecież znasz Halszkę już od kilku miesięcy. Wiesz, że to gorąca głowa i błyskawiczny języczek, ale serce do rany przyłożyć.

Jakby na potwierdzenie jego słów podniósł się z krzesła dziadzio Wacław podszedł w lansadach do Halszki i pokręcając wąsa, przemówił do niej w te słowa:

— Czarująca pannica! Gdybym miał o sto lat mniej, tobym popsuł szyki baronowi i poszedł w konkury do panny Halszki. A niechże takie łobuzy kochane na kamieniu się rodzą! — Człowieka kark już boli od tej napuszonej powagi. Czego się człowiek dotknie tylko, kogo pozna, to same ananasy i banany!

Sieniewicz nie mógł się uspokoić. — Ogółem całe zachowanie się Halszki doprowadziło go do rozpaczy. Przytem czuł swoją niepewną śmieszną sytuacyę narzeczonego, której nie chciał już dalej nadwerężać.

— Wiesz co — ułagodził go Wiktor, widząc jego nieszczęśliwą minę — dla odzyskania dobrego humoru wstań i chodź! — zagramy partyjkę bridża.

Dla barona był to promień zbawienia.

— Pierwsze mądre słowo — odezwał się wesoło.

— Widzisz! — i ty odzyskujesz humor. Panie Wacławie, panie Stefanie, prosimy!

— A tak, tak, nie można próżnować — upomniał wszystkich stary Rubiecki — przy zielonym stoliku stoczymy główną batalię.

Wśród ożywionej rozmowy, podążyło całe towarzystwo do salonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wicewachmistrz Burmeister z 2 bateryi rezerwowej pułku artyleryi 21, strzelając z jednego tylko działa, zniszczył tam 6 samochodów pancernych nieprzyjacielskich.

Na wschód od Hamel usadowił się nieprzyjaciel na wschodnim brzegu Ancry. Natarcia nieprzyjaciela z Albert złamano na wschód od miasta. W celu uzyskania styczności z Pys, odsunęliśmy nasze linie od Ancry w obszarze od Miraumont do obszaru na wschód od Albert.

Na południe od Sommy pułki pruskie, które już d. 9 b. m. udaremniły w tem miejscu próbę Anglików przerwania naszego frontu, także i wczoraj zniweczyły natarcie wrowa zwrócone na Cappy-Foucaucourt-Vermandovillers, odpierając go na zachód od tej linii.

Po obu stronach Avry, nad Oisą i nad Aillette pomniejsze walki piechoty.

Między Aillette a Aisną Francuzi prowadzili dalej swe natarcia. Przed południem odparto ataki miejscowe. Wieczorem po nadzwyczaj silnym ogniu wróg ruszył do jednolitego natarcia. Nie udało się ono zupełnie. Przeciwnatarciem odparliśmy nieprzyjaciela, który przejściowo posunął się był w stronę Crecy au Mont-Juvigny i Chavigny, napowrót do stanowisk, z których wyszedł.

Nasz oddział samolotów z powodzeniem atakował zbierające się kolumny nieprzyjacielskie w wąwozach Vezaponin.

Podpor. Udet w walce napowietrznej zwyciężył po raz 59 i 60. W dniach ostatnich podpor. Laumann odniósł 25 z rzędu zwycięstwo napowietrzne, wicefeldwebel Doerr 22 i 23, porucz. Auffart 21, porucz. Grein 20, porucz. Buchner 20.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 25 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 25 sierpnia:

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Nic nowego.

(*Z albańskiego teatru wojny*).

Nasze natarcie postępuje pomyślnie. Po zaciętych walkach wczoraj na północ od Fieri włoskie stanowiska przyczółkowe upadły. Wojska nasze w pościgu przyprawiły się przez rzekę Semeni. Także pod Beratem i w górach Silowe poczyniliśmy nowe postępy. Natarcia bombowe naszych lotników na Walonę prowadzono dalej.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 25 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 25 sierpnia.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Grupa armii bawarskiego następcy tronu księcia Ruprechta i Boehna: Pomyślne walki w przedpolu na południowy zachód od Ypres. — Po obu stronach Bailleul oraz na północ od kanału La Bassée odparliśmy przed naszemi liniami częściowe natarcia nieprzyjaciela.

Między Arras a Sommą Anglicy prowadzili dalej swe natarcia.

Znaczne oddziały piechoty, poprzedzone przez czołgi (samochody pancerne), wczesnym rankiem ruszyły naprzód między Neuville a St. Leger. Natarcie ich złamano, przed naszemi liniami przyczem wróg poniósł nader ciężkie straty. Placówki w St. Leger w myśl rozkazu usunęły się na linię bojową na wschód od tej miejscowości.

Także pod Mory nie powiodło się natarcie nieprzyjaciela.

Silne napierał wróg na front, przebiegający po walkach dnia 23 b. m. linie: na zachód Behagnis-Bapaume-Varlencourt. Główny nacisk ataku, przy użyciu wielu czołgów, zwracał się przeciw samej miejscowości Bapaume. Atak złamano. Podpor. Bernhardt zniszczył tam w ostatnich dniach strzałami 8 czołgów.

Na linię naszą, którą usunęliśmy od Ankry, wróg ostro napierał, a popołudniu wyszedłszy z Couradelles-Pozières ruszył do natarcia na Mastin peril-Bazentin.

Wojska pruskie w przeciwnatarciu uderzyły we flanki nieprzyjaciela i odparły go za Pozières.

W obszarze od okolicy na wschód od Albert aż po Sommę wróg kilkakrotnie usiłował silnym naporem przebić nasz front. W sześciu natarciach na środek frontu bojowego przodem szły czołgi. Hesi i Wirtembergczycy odparli wroga i podążyli za nim aż do La Boisselle, oraz za gościniec z Albert do Bray, przyprawiając go o ciężkie straty.

Linie, które po zakończeniu walk wrzynały się, z ogólnego frontu wyskakując daleko w stanowiska nieprzyjacielskie, w ciągu nocy przeniesiono w tył.

Od Sommy do Oisy działalność bojowa ograniczała się do ognia działowego i pomniejszych walk piechoty na północ od Roye i na zachód od Oissy.

Nad Ailettą czynność bojowa osłabła. Między Ailettą a Aisną po gwałtownym ogniu silne natarcia na Crecy au Mont i po obu stronach Chasigny. Szczególnie pod Chasigny i dalej na południe nieprzyjaciel nacierał w gęstych falach. Odparto je, przyprawiając Francuzów o nadzwyczaj ciężkie straty. Pułki strzelców koronnych wyróżniły się tam szczególnie.

Nasze eskadry bombowe w nocy na 25 bm. rzuciły na zakłady portowe, dworce, urządzenia wojskowe i obozy wojskowe nieprzyjaciela 74.000 kg. bomb.

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff.*

WOJNA.

Zajęcie Beratu i Fieri.

Wojenna kwatera prasowa ogłasza dnia 25 bm. wieczorem: Wojska generał pułkownika Pflanzera Baltina zajęły Berat i Fieri.

Szef sztabu generaln.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 25 b. m. wieczorem: Ciężkie natarcia Anglików po obu stronach Bapaume. Próba nieprzyjaciela przerwania naszego frontu, dokonana przy pomocy ogromnych sił, spełzła na niczem. Nasze natarcia przeciwne w celu odbicia utraconego obszaru jeszcze postępują naprzód. Wiele strzaskanych strzałami samochodów pancernych leży przed naszemi liniami i za niemi.

Silne natarcia Francuzów na południe od Ailetty. Główną ich siłę złamaliśmy wzajemnem natarciem.

Komunikat angielski.

Urzędowe sprawozdanie z 23 bm. wieczorem: W ciągu dnia przedsięwzięliśmy silne ataki, uwieńczone pomyślnem natarciem na froncie przeszło 30-milowym między Lihons a Mercatel. Wojska angielskie, szkockie i australskie zaatakowały nieprzyjaciela na południe od Sommy o godzinie 4 m. 45 rano i zajęły Menneville, Chuignes i Chuignolles, tudzież lasy położone między temi wsiami, oraz między Chuignolles a rzeką. Postuwając się naprzód przeszło o dwie mile, zabiliśmy wielu żołnierzy nieprzyjacielskich, a wielu wzięliśmy do niewoli.

Bataliony angielskie i szkockie na lewem skrzydle frontu bojowego ruszyły do ataku i zdobyły Gonnecourt, Ervillers, Hamelincourt, Boyelles i Boiry Becquerel, wzięły wielu jeńców i w ciągu dnia posunęły się dalej na wschód od tych wsi.

Tymczasem w prawej części centrum bojowego dywizye angielskie i walijskie zaatakowały stanowiska na wschodnim brzegu Ancry od obszaru na południowy wschód od Albert aż w pobliże Grandcourt. Po zaciętych walkach zyskano teren. Odparto przeciwne natarcia na południe od Grandcourt.

Mniej więcej o godzinie 11 przed południem Anglicy w lewem centrum frontu bojowego poszli do ataku wzdłuż kolei na północ od Grandcourt i zajęli Achiet le Grand i Bihucourt, oraz wzgórza panujące nad Irles. W ciągu południa atak prowadzono dalej. W ciągu dnia wzięliśmy kilka tysięcy jeńców i przyprawiliśmy wroga o ciężkie straty.

Podług *Biura Reutera*, Anglicy zbliżyli się teraz do Bapaume na dwie mile.

Ostatnie angielskie sprawozdanie wojskowe opiewa: Zajęliśmy La Boisselle, Orvillers, zagrodę Mouquet i Grandcourt mimo stanowczego oporu. Prąc naprzód z wielką walecznością zdobyliśmy Grevillers, Biefvillers i dotarliśmy do Avesnes-les-Bapaume. Posunęliśmy się naprzód w stronę Chapignes.

Komunikat francuski.

Z dnia 23 b. m.: Między Matz a Oisą silna czynność artyleryi. W ciągu dnia wojska nasze posunęły się ku Divette. W okolicy Avricourt między Ailette a Aisną czynimy dalej postępy na wschodniej części frontu.

Komunikat bułgarski.

Z dnia 22 sierpnia: Silne nieprzyjacielskie oddziały szturmujące usiłowały po dwakroć zbliżyć się do bułgarskich posterunków na zachodnim brzegu Wardaru, ale bułgarski ogień je rozproszył. Na południe od Huma i między Alczakmale i Wardarem trwa dalej silny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują urzędowo: U wschodniego wybrzeża Anglii nasze łodzie podwodne zatopiły 4 parowce nieprzyjacielskie, łącznej pojemności 15.000 tonn.

W miesiącu czerwcu łodzie podwodne zniszczyły 560.000 tonn. Stojąca więc do użytku nieprzyjaciela pojemność okrętów, jedynie przez zarządzenia państw centralnych, zmniejszyła się od początku wojny o 18 milionów 800 tysięcy tonn.

Podług depeszy *Biura Reutera*, niemieckie łodzie podwodne zatopiły parowce amerykańskie „Edemmast“, „Bridge“ i „Cubore“.

Holenderskie Biuro korespondencyjne donosi, że okręty szpitalne „Zeeland“ i „Sindoro“, które odbiły od brzegu, oznajmiły, że przerwały podróż, by wziąć na pokład załogi z zatopionych statków rybackich z Katwijk.

Wybuch bomby.

Wskutek wybuchu bomby podwodnej na pokładzie parowca amerykańskiego „Orozobo“, 4 osoby zginęły a 19 zostało zranionych. Okręt nie jest uszkodzony.

Amerykańskie warunki pokojowe.

Senator Lodge w komisyi Senatu do spraw zagranicznych oświadczył, że pokój musi być podyktowany, że nie można go osiągnąć w drodze rokowań z Niemcami.

W najogólniejszem pojęciu należy Niemcom postawić następujące warunki pokojowe: Kompletne przywrócenie do stanu pierwotnego Belgii;

---

114)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XXII.

(Ciąg dalszy).

Na samą myśl, że córka jego Gabryela i tak bardzo ukochana żona, są zawsze w mocy barona Raynauda, hrabia Jan wpadał we wściekłą niecierpliwość.

Ogarniała go także trwoga.

Po chwilach egzaltacyi, podczas których baron zdecydował się na wyznania, mające widocznie ten tylko cel jedyny, by zwalczyć opór baronowej, przyjdzie niewątpliwie rozwaga, ubolewanie nad chwilą słabszą, a któż mógł przewidzieć, do jakich czynów gwałtownych mógł się posunąć wówczas taki człowiek, jak baron.

Zresztą obaj bracia mieli jeszcze jedną troskę.

Od czasu swych zeznań Cabirol nie pojawiał się wcale. Cóż się więc z nim działo?

Zdradziwszy swych dawnych wspólników na korzyść Jana de Marcilles, wszak mógł teraz również zdradzić hrabiego, powracając do swych poprzednich sojuszów.

Przecież baron Raynaud był uprzedzony.

Sauvagnat, pozyskany już zupełnie dla swych nowych panów, którzy mogli ocenić i prawość jego charakteru, czynił gorliwe wywiady.

Nigdzie nie widziano Gaskończyka, ani u niego w domu, ani w agencyi Pidoux.

Nie miano pojęcia, w jakim mógł on się udać kierunku a w domu przy ulicy Castiglione już kto inny zajął jego miejsce.

To było podejrzane i ważne.

Postanowiono więc wyjazd do Roissy, aby tam przyspieszyć rozwiązanie całej sprawy.

Toussaint Vardon tryumfował. Na terenie swych dawnych wypraw, tak dobrze sobie znanych, mógł działać swobodnie. Cieszył się zresztą widząc, że jego towarzysza niedoli ogarniała, wobec niezbitych dowodów, nieubłagana nienawiść do tych, którym zawdzięczał klęskę całego swego życia.

W rozmowach swych z Vardonem hrabia Jan zwierzał mu się ze swych planów.

Przedewszystkiem rozdepcze jak jadowite płazy tego Fulgentego Guillarda i tego Pidoux, którzy byli narzędziami jego zguby. Sposobów do tego mu nie zabraknie.

Lecz w jaki sposób wywrzeć zemstę na baronie Maksymie Raynaud, aby ta zemsta mogła zrównoważyć wielkość zbrodni?

Jaki cios ma zadać? jaką wymyśleć torturę?

Toussaint uśmiechał się dzikim uśmiechem, hrabia Jan wyznawał swą niemożność. On w wyborze tortur nie był w kłopocie, może dlatego, że miał mniej skrupułów.

Miał on plan swój co do owej tortury, a gdy hrabia Jan zapytał go o to, odpowiedział:

— Pan nie zdobyłby się na to. Niech pan działa ze swojej strony.

I rzeczywiście plan dawnego kłusownika był tak okrutny, że nie śmiał go wyjawić w obawie, by nie wywołać oburzenia a może nawet środków zapobiegawczych.

W jego przekonaniu nie było tortury dość okrutnej, by mogła nasycić jego nienawiść, zwłaszcza, gdy wspomniał o swej ukochanej Ludwice, pozbawionej jego opieki, doprowadzonej do ostatecznej nędzy i zmuszonej wreszcie własną hańbą opłacać koszta wyżywienia matki w ostatnich dniach jej życia.

Myślał o tem ciągle.

W niepewnych blaskach latarń gazowych, owej zimowej nocy, widział ją rzucającą mu się na szyję i słyszał jej przerywane łkaniem słowa: „Czy ty mnie zawsze kochasz? powiedz!“ A potem, gdy on przyciskając ją do piersi, tym uściskiem wyrażał swą nieostygłą miłość i przebaczenie, z przerażeniem widział, jak ona wymknęła mu się niespodzianie i rzuciła się w spienione nurty rzeki.

Widok ten stał mu ciągle przed oczyma.

A ta późniejsza walka w otchłani wodnej, gdy ona z rozpaczliwą energią broniła się przeciw swemu zbawcy, który pragnął ocalić ją od śmierci!

A wreszcie ta twarz śmiertelnie blada topielicy, której on nie śmiał uściskać po raz ostatni, w obawie, aby się nie zdradzić, nie być ujętym i ponownie wysłanym na straszne wygnanie wraz z dzikimi zbrodniarzami.

— Gdybyś pan chciał przebaczyć — mówił do pana de Marcilles, — jabym pana przeklął!

Jan odpowiedział mu wówczas uściskiem ręki i słowami:

— Nie lękaj się!

Służba margrabiego d'Aguilas, Assunto niezrównany jeździec, obie mulatki, kucharze i woźnice, słowem, cały dom jego wsiadł na pociąg, dążący do Molun, najbliższej stacyi od Roissy i zajął nową posiadłość, nabytą z zupełnem urządzeniem i umeblowaniem.

Było to w pierwszych dniach czerwca, w sześć tygodni po wylądowaniu margrabiego i jego brata w Sait-Nazaire.

Okolica wyglądała cudownie w swej szacie wiosennej.

O godzinie czwartej wieczorem Cezary de Marcilles i brat jego przybyli do zamku, wzniesionego w ostatnich latach panowania Ludwika XIV.

Był on raczej wygodny, niż wspaniały. Ale hrabia Jan mało na to zwracał uwagi i udał się natychmiast do stajen a w pół godziny po przybyciu wyjeżdżał z parku konno, w towarzystwie brata swego i Assunta.

Jechali w kierunku la Varenne drogą leśną, gdy wtem Cezary, wskazując na grupę drzew wysokopiennych w dolinie, przez którą przepływał strumyk, otoczony olchami i wierzbiną, rzekł do brata:

— To tam.

O kilka kroków dalej grono jeźdźców zatrzymało się u ruin kościoła starego klasztoru.

Miejscowość była niezmiernie malownicza.

Oglądnąwszy całą okolicę, objąwszy wzrokiem przestrzenie lasów, rozciągających się dokoła, a należących do zamku la Varenne, Jan zeskoczył z siodła i rzuciwszy uzdę Assuncie, sam wszedł do wnętrza ruiny.

Ruiny te były dość obszerne. Dwa szeregi kolumn, na poły rozwalonych, odznaczały jeszcze boczne nawy od głównej.

Pnące się rośliny i krzewy wyrastały z pomiędzy kamieni, pokrywających podłogę. Części rozwalonego dachu zwisały aż ku ziemi.

Po prawej stronie zburzonego głównego ołtarza, hrabia spostrzegł kapitel obalonej kolumny. Podniósł go bez trudu i wyjąwszy z kieszeni kartkę, włożył ją pod kamień. Powyżej tej kartki umieścił niewielki przedmiot, podłużny, przypominający swym kształtem nóż w pochwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oddanie Francyi Alzacyi i Lotaryngii i obszarów włoskich w Austro-Węgrzech Włochom;

zabezpieczenie Grecyi;

niezawisłość Serbii, Rumunii, Polski, Rossyi i Słowian;

wolność Rossyi i zwrot zabranych na podstawie pokoju w Brześciu obszarów;

Konstantynopol ma stać się portem wolnym;

Palestyna nie może pozostać własnością Turcyi.

Najważniejszem ze wszystkich punktów jest, by Słowianie południowi i Czecho-Słowacy utworzyli niezawisłe państwa, które razem z Polską stałyby w drodze pochodowi Niemców na wschód.

Formę rządu w Niemczech mają Niemcy sami uregulować.

Z frontu wschodniego.

Dzienniki moskiewskie donoszą, że w odcinku północno-kaukaskim wojsko Rad pod naciskiem wroga cofnęło się na Carycyn. Tak samo w odcinku ekaterynburskim. W odcinku Onegi wojska angielskie i francuskie usunęły się w tył. Potwierdzają wiadomość o zniszczeniu szlaku Jamburg-Petersburg.

Sukcesy Japończyków.

Do pism holenderskich telegrafują z Londynu, że w urzędowem sprawozdaniu japońskiem ogłoszono, iż Japończycy w obszarze Ussuryjskim dotarli za Mikołajewsk i ujście Amuru, do miejsca położonego o 600 mil na północ od frontu sojuszników.

Lord Cecil o mowie dr. Solfa.

Lord Robert Cecil wobec przedstawiciela *Timesa* powiedział o ostatniej mowie Solfa, że mowa ta oznacza podstęp, gdyż różni się tonem od wszystkiego, co dotychczas ze strony Niemiec powiedziano. Nawet w kwestyi Belgii dr. Solf poszedł dalej, aniżeli dotychczasowe oświadczenia niemieckie. Ustęp, dotyczący pokoju brzeskiego, jest najbardziej charakterystyczny w tej mowie.

Lord Cecil uznaje zręczność, z jaką dr. Solf bronił tego traktatu, lecz wygłosił przy tem na wskroś nieprawdziwe twierdzenie, jakoby polityka Niemiec dążyła tylko do utworzenia szeregu państw niezawisłych. Sprawa kolonij niemieckich rozstrzygnie się na konferencyi pokojowej.

Pamiętamy dobrze, że tuż przed najnowszą ofenzywą niemiecką w całych Niemczech wołano o panowanie nad światem. Dosyć mamy dowodów tego w prasie. Jeśli dziś dr. Solf woła za pokojem, to mogłoby to do wodzić, że albo dr. Solf szczerze się nawrócił, albo, że zajmuje odrębne stanowisko wśród swoich rodaków. My jesteśmy za pokojem, lecz jestem przekonany, że pokój nie da się osiągnąć bez zwycięstwa i bez tego, by Niemcy uznały swą klęskę.

Oświadczenie premiera australskiego.

Australski premier Hughes w przemowie do wojsk australskich w Salisbury Plain powiedział d. 19 b. m.: Są dziś tacy, którzy mówią o pokoju, jak gdyby trzeba było tylko słowa na to, by go osiągnąć. Ale tak samo możecie zanurzyć kubek w suche łożysko rzeki i spodziewać się, że nabierzecie wody, jak spodziewać się pokoju w dżunglach dzikich zwierząt. Tak samo możecie przystąpić do wariata mordującego ludzi i rozprawiać z nim o braterstwie ludów, jak mówić z Niemcem o pokoju. Trzeba go wpierw pobić, trzeba żeby się przekonał, iż wy górujecie nad nim. Jedna jest tylko droga do pokoju: uwolnić świat od wroga pokoju. Ta gangrena, która wybuchła w tej wojnie rozpętanej przez Niemców, stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla Australii. Musimy dzieciom naszym przekazać lepszą Australię, niż my ją zastaliśmy. Militaryzm niemiecki zagraża Australii, stoi on jako ustawiczna groźba między nami a ideałami, które przysięgliśmy wznieść. Nie możliwy jest pokój, zanim nie wytracicie Niemcom miecza z ręki i nie wpoicie w nie zrozumienia tego, że prowadzenie wojny nie opłaca się. Pokazaliście światu, że żołnierze australscy umieją walczyć i są wielkimi szermierzami pokoju. Sprowadzicie pokój światowy, choćbyście musieli wybić połowę narodu niemieckiego.

Tarcia holendersko-angielskie.

Holenderskie ministerstwo spraw zagranicznych oznajmia: Rząd angielski w odpowiedzi na sprzeciw rządu holenderskiego w sprawie obecności min angielskich na wodach holenderskich, odrzekł, że angielskie morskie siły zbrojne nie kładły min w holenderskim obszarze morskim. Rząd holenderski polecił swemu posłowi w Londynie, by oznajmił, że, zdaniem holenderskich władz morskich okoliczności, wśród jakich zastano miny, czynią nadzwyczaj nieprawdopodobnem, by woda sama je tam zaniosła. Rząd holenderski prosi, by rząd angielski surowo nakazał swym morkim siłom zbrojnym, zachowywanie ostrożności w kładzeniu min.

Z rossyjskiego zamętu.

Krasnaja Gazeta z dnia 22 b. m. zamieszcza następującą odezwę Trockiego: Do wszystkich! Gdy w kwietniu przygotowywano lądowanie wojsk w Władywostoku, japoński sztab generalny uwiadomił gabinety sojuszników, że kolei syberyjskiej grozi niebezpieczeństwo od jeńców niemieckich i austro-węgierskich. Na to wysłatem na kolej syberyjską oficerów amerykańskich i angielskich z Moskwy, a byli oni zniewoleni potwierdzić, że wszelkie wieści o niebezpieczeństwie, grożącem kolei, są czczą gadaniną. Rzecz ta wiadoma jest ambasadorowi Francisowi. Teraz, gdy wmieszanie się sojuszników jest faktem dokonanym, rząd amerykański poparł kłamstwa japońskie. Wedle słów zawiadomienia amerykańskiego wtrącenie się sojuszników ma za zadanie dopomódz Czecho-Słowakom przeciw jeńcom niemieckim i austro-węgierskim. To jest kłamstwem tak samo, jak zawiadomienie japońskie o zagrożeniu przez Niemców kolei syberyjskiej.

Siewiernaja Komuna omawia odezwę angielską do narodu rossyjskiego i pisze z gorzką ironią: Wszak to pięknie, że nasi drodzy sojusznicy nie zapominają o nas. Pamiętają jeszcze teraz — co za cześć! — o zasługach armii rossyjskiej, która milionami poległych pokryła pola jatek międzynarodowych. Jeszcze lepiej zaś pamiętają o skarbach rossyjskich.

Izwiestja donoszą o wykryciu wielkiego spisku w Moskwie. Moskiewscy przeciwrewolucyoniści chcieli wywołać powstanie, by uniemożliwić wysyłkę wojsk na front czeskosłowacki. Organizacya ta była w styczności z gen. Aleksiejewem. Ośmiu przywódców organizacyi uwięziono i rozstrzelano. Pieniądze dawała na to koalicya. Próby powstania w innych guberniach również krwawo stłumiono.

Prawda w wywodzie wstępnym domaga się uwięzienia całej burżuazyi.

O wysłanie wojsk peruwiańskich do Francyi.

Podług *B. Reutera*, załoga peruwiańska w Ancon zbuntowała się. Żąda ona natychmiastowego wypowiedzenia wojny Niemcom, przewiezienia internowanych okrętów niemieckich do Stanów Zjednoczonych, wysłania wojsk peruwiańskich do Francyi.

Naprężenie
hiszpańsko-niemieckie.

Hiszpania u niemieckiego rządu zaprotestowała przeciw coraz częstszemu zatapianiu hiszpańskich okrętów handlowych przez niemieckie łodzie podwodne. Obok protestu zagroziła, że szkody powetuje sobie na niemieckich okrętach, które od czasu wojny spoczywają internowane w portach hiszpańskich.

Jeszcze dnia 18 b. m. hiszpański minister Dato wyraźnie zaprzeczył, jakoby z powodu storpedowania hiszpańskich okrętów wystosował notę do niemieckiego rządu. Być może, nie miał w myśli formalnej noty; może ambasador hiszpański w Berlinie otrzymał tylko wskazówkę, by przedstawił rządowi niemieckiemu sprawę, dając wszakże równocześnie do zrozumienia, iż rząd hiszpański gotów jest do przyjaznego co do niej porozumienia.

Ponieważ entente coraz wydatniej zasila się okrętami handlowymi państw neutralnych, coraz więcej więc okrętów tej marynarki neutralnej pada ofiarą niemieckich łodzi podwodnych. Hiszpanii musi to dolegać tem bardziej, że zawarty z wiosną u. b. układ z ententą, którego nie odważył się rząd ogłosić, wydał aliantom prawdopodobnie całą marynarkę handlową Hiszpanii. Podobno rząd angielski zastrzegł sobie tak dalece prawo dysponowania wszystkimi wogóle okrętami hiszpańskimi, że nawet wolno mu zmusić do wydania statków tych prywatnych właścicieli, którzy woleliby, aby ich statki wcale nie wypływały.

Owoż hiszpańskie okręty wiozą dla ententy kontrabandę wszelkiego rodzaju, — i to nietylko w owem szerokiem pojęciu, jakie nadaje jej Anglia, lecz w najściślejszem znaczeniu. Cała hiszpańska produkcya, o ile nie pracuje dla zaspokojenia potrzeb kraju, oddana została w usługę ententy. Hiszpańskie okręty przewożą rudę dla przetopienia w Anglii, konie i muły dla francuskiej i angielskiej armii. Drogami zaś lądowemi suną pociągi po pociągach do Francyi z środkami żywnościowymi, bronią i amunicyą. Tajemnica to wszystkim znana, że całkowitego prawie zaopatrzenia wojsk amerykańskich we Francyi podjęła się Hiszpania. Ściśle więc rzeczy biorąc, o neutralnej gospodarce hiszpańskiej nie może być mowy.

Niemniej starały się Mocarstwa centralne zawsze dążyć do przyznania Hiszpanii wyjątkowego stanowiska. Skutkiem zamknięcia mórz Mocarstwa te wogóle nic z Hiszpanii otrzymywać nie mogą. Odpada więc przedmiot konfliktów, tak często nasuwających się w stosunku z innemi państwami neutralnemi. Ruch handlowy Hiszpanii wychodzi wyłącznie na korzyść mocarstw ententy. Hiszpania przy najlepszych nawet chęciach nie mogłaby nic dostarczyć Mocarstwom centralnym. Z tego więc powodu nie można uczynić jej żadnych zarzutów. Przytem Hiszpania, jak i inne państwa neutralne pozostaje w zupełnej zawisłości od Ameryki co do juty, nafty, bawełny i innych artykułów.

Ze wszystkich tych przyczyn w Berlinie i Wiedniu patrzano przez palce na stosunki handlowe Hiszpanii z ententą. Popierstawano chętnie na tem, że przynajmniej pod względem politycznym Hiszpania nie przyłączyła się do obozu nieprzyjacielskiego. Coprawda nie brakło prób zmiany kierunku. Dość przypomnieć gabinet Romanonesa, którego szef okazał się zdecydowanym stronnikiem ententy. Zresztą także jego antagonista, wódz partyi liberalnej, Garna Pricho jest zdecydowanym frankofilem z dawien dawna.

Gdy pod konserwatystą Maurem powstało ministerstwo konserwatywne, złożone z przedstawicieli wszystkich partyj hiszpańskich, zdawało się, że cały kłopot o Hiszpanię spadnie mocarstwom z głowy.

Wśród tego jednak zacieśniały się coraz bardziej węzły życia ekonomicznego między ententą a Hiszpanią. Obecnie występują znowu dążenia do zwrócenia opinii kraju przeciw Niemcom z powodu walki ich łodzi podwodnych. Hiszpańska wielka industrya, opierająca się przeważnie na hiszpańskich i angielskich kapitałach, wprost olbrzymie ciągnie zyski z wojny i posiada też odpowiednią do tego oryentacyę. Hodowcy owoców i eksporterzy tego artykułu żalą się na podcięcie ich interesów, skutkiem zamknięcia dostępu ich produktów do Mocarstw centralnych. Ale na cóż owoców, skoro Hiszpania i bez tego nagromadziła niezmierne skutkiem wojny bogactwa. Peseta hiszpańska, ongi kopciuszek na europejskich giełdach dewiz ma w stosunku do francuskiego franka przeszło 50 prc. agio. Zagraniczne długi Hiszpanii zostały przeważnie wykupione. Hiszpania stała się nagle państwem tak zasobnem, że ona, ktora w długach siedziała zawsze po uszy, teraz pożycza innym. Jakoż bank żadnego z państw neutralnych nie ma takich obecnie zapasów złota, jak bank hiszpański.

W oświadczeniu ministra spraw zagranicznych, Dato, było powiedziane, że politykę neutralności uprawiać chce Hiszpania i nadal przy gorliwej ochronie interesów krajowych i zachowaniu godności narodowej. Te słowa, cytowane przez Datę, jako powiedzenie jego szefa, prezesa gabinetu Maury, dozwalają żywić nadzieję, że także obecne naprężenie stosunków da się zażegnać stanowczością i uprzejmością, dwoma czynnikami, jakimi Niemcy zawsze dotąd z powodzeniem kierowali się w polityce swej wobec państw neutralnych.

Koalicya a środkowa Europa.

Projektowana wojna gospodarcza między państwami zachodniej Europy a krajami środkowej Europy — pisze *Monitor Polski* — jest powodem coraz bardziej ożywionej walki polemicznej, stoczanej na łamach pism pomiędzy politykami obydwóch stron.

Wygłaszane przez polityków francuskich zdania dowodzą, że uważają oni utworzenie międzynarodowego związku narodów za środek do prowadzenia wojny gospodarczej.

Doumergue, jako stronnik związku narodów, przemawia na łamach *Petit Parisien* za stworzeniem zwartego bloku dla walki ze związkiem nieprzyjacielskim. Bienvenu-Martin uważa urzeczywistnienie tego zadania za trudne, ale możliwe. Powiada on: w dążeniu do osiągnięcia tego ideału nie powinniśmy zapominać o obowiązkach, jakie na nas włożyła obecna wojna. Socyalista Cachin sądzi, że bezwzględnym obowiązkiem aliantów jest połączenie się w blok polityczny dla rozwiązania będących na porządku dziennym problematów gospodarczych. W tym celu winna być utworzona stała, prawidłowa organizacya.

Z tego samego pisma dowiadujemy się, że komisya stronnictwa radykalnego i radykalno-socyalistycznego przyjęła następujący porządek dzienny: Wzywa się rząd francuski do uregulowania związku narodów, nadając mu ustawy prawne, polityczne, militarne, a przedewszystkiem gospodarcze.

W czasopiśmie *Imperial*, wychodzącem w Chaux de Fonds, w Szwajcaryi, w artykule „Słaby punkt Środkowej Europy", autor zaznacza, że Niemcy nie posiadają umiejętności przyciągania innych narodów i zdolne są tylko do aneksyi. Ściślejsze przyłączenie Austro-Węgier do Niemiec dzieje się jedynie w interesie niemieckich Austryaków i Węgier w celu ułatwienia im opanowania innych narodów monarchii.

W *Tribune de Genève* profesor Hauser ogłasza artykuł p. t. „Kto jest winien?", w którym przypisuje Niemcom winę rozpoczęcia wojny gospodarczej. Myśl współdziałania aliantów zrodziła się we Francyi dopiero w grudniu 1915 i nabrała odpowiednich kształtów w czerwcu 1916, podczas gdy Naumanna „Mittel-Europa" ukazała się w październiku 1915, a poprzedziły ją broszury Liszta, Herzoga i Schummachera, propagujące te same idee.

W czasopiśmie rzymskiem *Il Tempo* autor artykułu p. t. „Europa Środkowa i Europa Zachodnia" pisze: Jeszcze przed wybuchem wojny światowej odbyła się cicha, lecz zacięta walka o miejsca zbytu, ponieważ przeludnione Niemcy musiały wciąż dążyć do powiększenia swego wywozu, aby stworzyć dla milionów swoich robotników warunki egzystencyi. Była to jedna z najgłówniejszych przyczyn wojny obecnej. Bez względu na wynik wojny, Niemcy starają się już w czasie jej trwania o umocnienie swojego stanowiska przez tworzenie Środkowej Europy, idąc za myślą dra Naumanna, że dalsza ewolucya historyi wszechświatowej sprzyjać będzie kształtowaniu się wielkich imperyów i koalicyj gospodarczych, które stanowić będą szczebel prowadzący do powszechnego związku narodów, do Stanów Zjednoczonych świata.

Za przykładem Niemiec — kończy autor — powinny iść także Włochy i Francya i zorganizować łacińskie „zwierzchnicze państwo", do którego przyłączyłyby się następnie Hiszpania, Portugalia i Belgia.

Przytaczając te głosy, Neumannowska *Mittel-Europa* zaznacza, że Anglia wypowiedziała się już za całemi ochronnemi, a tworzący się w Paryżu związek światowy narodów, wyłącza Europę środkową i propaguje walkę gospodarczą po wojnie, motywując ją koniecznością obrony. Tymczasem na konferencyi państw czwórprzymierza w Salzburgu była mowa jedynie o związku celnym.

Robotnicy polscy na Ukrainie.

Głos warszawski otrzymał od przybyłego z Ukrainy kierownika jednej z największych fabryk polskich w Aleksandrowsku, ewakuowanej z Warszawy w r. 1915, następujące informacye o robotnikach polskich na Ukrainie:

W Aleksandrowsku znalazło się ogółem łącznie z kolejowymi około 2500 robotników polskich. Pod względem przynależności partyjnej większość stanowili socyaliści z P. P. S. zorganizowani zupełnie. Inne partye robotnicze stanowiły mniejszość, przyczem wielu przerzucało się od partyi do partyi. P. P. S-owcy okazywali największą ruchliwość, łącząc się z partyami rosyjskiemi, a nawet zajmując w niektórych z nich stanowiska kierownicze. Pod względem kooperatywnym nie stworzyli żadnej odrębnej instytucyi. Wiązali się natomiast z kooperatywami rossyjskiemi, lub należeli do ogólnej bezpartyjnej kooperatywy fabrycznej.

Przed wybuchem rewolucyi zarobki ich były bardzo dobre, gdyż zarabiali przeciętnie od 2 do 3 rubli dziennie; to też żadnych strajków nie było. Wybuch rewolucyi wprowadził radykalne zmiany. Znaczna część P. P. S-owców przyłączyła się do socyalrewolucyonistów, a następnie do bolszewików, niektórzy zaś do anarchistów. Przywódcy ich weszli do Rady robotników i żołnierzy, przyczem pierwszy został komisarzem miasta.

Po wybuchu rewolucyi zaraz nastąpiły żądania podwyższenia zarobków; domagano się 100 prc. podwyżki, uzyskano 25 prc. Żądania szły następnie crescendo, aż w końcu, pod naciskiem Rady robotników i żołnierzy, utworzony został komitet z przedstawicielami robotników i fabrykantów, a zarobki doszły do trzydziestu rubli dziennie. Stosunek robotników do zarządu fabryki, polegał na ustawicznem straszeniu, mającem na celu uzyskanie jak największej płacy przy minimalnej pracy.

Po stronie bolszewików stanęła mniej więcej połowa. W grabieżach i rabunkach bolszewickich robotnicy polscy wzięli nieznaczny udział. Do czerwonej gwardyi wstąpiło zaledwie 10 prc. robotników polskich, reszta trzymała się biernie.

W stosunku do fabrykantów panujący zrazu na Ukrainie socyal-rewolucyoniści zajmowali wrogie stanowisko, gdy jednak zagroziłi im bolszewicy, stanęli w ich obronie. Bolszewicy zato ostrzej stanęli na stanowisku wrogiem, domagając się ustawicznych kontrybucyj.

Charakterystyczny szczegół stanowi zabieranie celem rozstrzelania, dyrektorów fabryk. Zwalniano ich następnie po opłaceniu kontrybucyi, przetrzymawszy pod lufami karabinów przez dłuższy przeciąg czasu. Ten sam system stosowano do kupców żydowskich.

Zwartość kolonii polskiej najlepiej maluje następujący wypadek: Trzech dyrektorów jednej z największych firm warszawskich skazali bolszewicy na rozstrzelanie, o ile nie zapłacą 50.000 rubli kontrybucyi. Gdy firma dana nie rozporządzała odpowiednią gotówką, pospieszyła z pomocą cała kolonia polska i żądaną sumę, drogą składek, zebrała, przyczem robotnicy - Polacy liczny w tem wzięli udział.

Wojska niemieckie i austryackie weszły 16 kwietnia po krótkiej bitwie z bolszewikami, którzy momentalnie znikli bez śladu. Przywódcy uciekli. Stosunki wtedy uległy zmianie, nastąpiło uspokojenie, część fabryk jednak stanęła. Robotnicy zostali zwolnieni, przyczem część z nich wróciła do kraju; reszta zaś wstąpiła do innych fabryk. Spora też część robotników zajęła się spekulacyą. Ruch narodowy wśród robotników polskich był bardzo słaby, oświatowy zaś żaden. W uroczystościach Kościuszkowskich robotnicy polscy, trzymający się zdala od bolszewizmu, wzięli liczny udział.

Obecnie fabryki są likwidowane, a reszta robotników zamyśla o powrocie do kraju.

Zainteresowanie się sprawami i wypadkami w Polsce wśród robotników było znaczne i wolni od zarazy bolszewickiej marzyli o powrocie.

KRONIKA.

Lwów, 26 sierpnia 1919.

Kalendarz.

Wtorek (27 sierpnia):

Przem. św. Krzyża. — 14 Mycheja. — Przedzisława.

Wschód słońca o godzinie 5·09 rano, zachód 6·59 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +19 Cel.

— **JE. P. Prezydent wyższego sądu krajowego** Adolf Czerwiński powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Rządowa akcya dla powodzian.** Od dłuższego czasu trwająca słota spowodowała w niektórych powiatach, szczególnie Galicyi zachodniej, wielkie powodzie, które zagroziły bytowi wielu egzystencyj rolniczych, przebyty już klęską posuchy poważnie zachwianych. Wobec tego JE. P. Namiestnik natychmiast wdrożył rządową akcyę zapomogową dla zniszczonych całkowicie powodzian przez zarządzenie utworzenia komitetów ratunkowych dla poszczególnych powiatów i równocześnie wezwał wchodzące w rachubę starostwa do przedłożenia sobie wyników zbadania szkód powodziowych oraz przedstawienia wniosków co do niezbędnej pomocy Rządu.

Skoro tylko żądane daty do Prezydyum Namiestnictwa nadejdą, JE. P. Namiestnik wyda w miarę możności potrzebne zarządzenia celem ulżenia nędzy rodzin tą klęską nawiedzonych.

— **Organizacya inspektoratów leśnych.** Celem poprawienia gospodarki leśnej a przedewszystkiem celem zalesienia nieużytków, wydział leśny przy Centralnem Tow. rolniczem w Królestwie Polskiem wdrożył, jak donoszą pisma warszawskie, akcyę zmierzającą do zorganizowania inspektoratów leśnych. Wyłoniono komisyę, która rozpisała ankietę, zmierzającą do zorganizowania pomocy dla prywatnej własności leśnej średniej i małej. Sprawa obudziła wśród ziemian żywe zainteresowanie się, a w powiatach grójeckim i ciechanowskim tamtejsze Towarzystwa rolnicze przystąpiły do utworzenia inspektoratów i założenia szkółek leśnych. Za przykładem wymienionych Towarzystw idą inne Towarzystwa rolnicze.

Centralne Tow. rolnicze dąży do objęcia całej akcyi w ogólne normy. Utworzyć się mają inspektoraty miejscowe i inspektorat państwowy.

Fundusze uzyskać się ma drogą jednolitego opadatkowania interesowanych. Uzyskać się ma zmianę ustawy Tow. Kred. ziemskiego w kierunku wydawania pożyczek na lasy. W Banku ziemiańskim zorganizować się ma dział szeroko obmyślanego kredytu na inwestycye leśne. Opracować się ma szczegółową statystykę, któraby pozwoliła zoryentować się w obecnym stanie gospodarki leśnej.

— **Zamknięcie kolonii wakacyjnej w Bursie Grunwaldzkiej** odbyło się w sobotę przed południem. Na ogrodowej polanie, wśród zieleni, uszykował się czworobok z kilkudziesięciu chłopców pod sztandarem Bursy. Ławki zajęli goście.

Rozpoczęto hymnem „Boże coś Polskę“ — następnie wiceprezes Związku i prezes Bursy p. Zajączkowski gorąco przemówił do chłopców, wskazując na dwa najpiękniejsze ideały młodzieży polskiej — Boga i Ojczyznę, którym zawsze powinni być wierni. Poezye o treści patryotycznej, wygłaszane kolejno przez uczniów i naprzemian śpiewane chórem pieśni narodowe, były wyrazem ducha prawdziwie polskiego i kulturalnego poziomu, jaki w tem ognisku panuje.

Najstarszy z kolonistów w krótkiem przemówieniu dał wyraz wdzięczności dla zarządu Bursy Grunwaldzkiej i Komitetu Dzieci na wsi za podjęte starania około urządzenia kolonii — i podał prezesowi Bursy woreczek zawierający 30 koron złożonych przez chłopców na rzecz T. S. L. — Odśpiewanie „Roty“ zakończyło tę piękną chwilę.

— **Kolonia wakacyjna** z Laszek Murowanych ad Stary Sambor powraca do Lwowa dnia 27 sierpnia, o godzinie 11·30 przed południem, z Radziechowa zaś dnia 30 sierpnia o godzinie 7·30 po południu.

Uprasza się rodziców, względnie opiekunów dziatwy, powracającej z kolonij, o odebranie tejże na głównym dworcu kolejowym.

— **Austryacki główny Zakład demobilizacyi materyałowej.** Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego powstaje z siedzibą w Wiedniu Austryacki główny Zakład demobilizacyi materyałowej, którego celem będzie załatwianie interesów finansowych, związanych ze sprawą demobilizacyi materyałów, przeprowadzanie przerachowań i ewidencyj, przygotowanie zorganizować się mających biur szacunkowych, a następnie nadzór nad niemi. Zakładowi temu Ministerstwo skarbu przekazać może dalsze sprawy, odnoszące się do demobilizacyi materyałów.

Zakład posiadać będzie osobowość prawną i zaprotokołowany będzie w wiedeńskim sądzie handlowym jako firma kupiecka, a zastępować go będzie w sądzie i poza sądem dyrektor, mianowany przez P. Ministra skarbu.

Pod względem finansowym Austryacki główny Zakład demobilizacyi materyałowej opierać się będzie na kapitale zakładowym, dostarczonym przez Państwo, które też ręczy za zobowiązania Zakładu.

Nadzór nad Zakładem wykonuje P. Minister skarbu, który dla przeprowadzenia bezpośredniego nadzoru mianuje osobnego komisarza rządowego, a w porozumieniu z dotyczącymi PP. Ministrami zastępców tegoż.

O działalności Zakładu i o zamknięciu rachunków zdaje P. Minister corocznie sprawę Radzie Państwa.

Bliższe postanowienia, dotyczące urządzedzenia i zadań Austryackiego głównego Zakładu demobilizacyi materyałowej, określi statut, który zatwierdzi P. Minister skarbu.

— **Zjazd nauczycielstwa.** We czwartek zakończył się dwudniowy zjazd nauczycieli ludowych w Krakowie.

Omawiano sprawę dodatków drożyżnianych, zapowiadając w razie nieuwzględnienia przez władze postulatów nauczycielstwa strajk; do przeprowadzenia żądań nauczycielskich wybrano komisyę z 25 osób z prawem kooptacyi.

Po wysłuchaniu i zaakceptowaniu sprawozdań przeprowadzono wybory. Do zarządu weszli pp. W. Gatnikiewicz, K. Kostelecki, J. Knorkówna, M. Baścik, L. Migocki, J. Smulikowski, J. Piekarska, J. Tryszczyło. Do komisyi rewizyjnej: W. Sienko, T. Gawżyńska, M. Mucha, J. Łukasiewicz, J. Depowski. Do sądu honorowego: J. Bałaban, K. Balicki, M. Drozdówna, R. Gobiankowski, J. Wierzbicki, O. Mroczkowska, J. Łopatyński.

— **Egzamina kwalifikacyjne** na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się dnia 30 września b. r.

Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenty, należy wnosić przez odnośną Radę szkolną okręgową najpóźniej do dnia 25 września b. r.

— **Samobójstwo.** *Goniec Krakowski* donosi, że w ubiegły czwartek wystrzałem z rewolweru odebrał sobie w Starym Sączu życie notaryusz Floryan Obmiński w 72 roku życia. Przed laty odegrał on wybitną rolę w życiu publicznem, był członkiem honorowym miasta.

Denat od dłuższego czasu cierpiał na silny rozstrój nerwowy.

— **Wypadek na dworcu kolejowym.** Powracająca z uchodźtwa rodzina Szymonów zatrzymała się chwilowo na dworcu kolejowym. W czasie szybowania wagonów podszedł do lokomotywy 3-letni Bernard Szymon i zbliżył się tak blisko, że maszyna porwała dziecko i urwała mu rękę.

Biedne dziecię opatrzono doraźnie na miejscu i odwieziono do szpitalika św. Zofii.

— **Koło numizmatyczno - archeologiczne.** Najbliższe zebranie Koła we czwartek, dnia 29. bm. Na porządku dziennym referat p. M. Rutkowskiego o polskich bonach wojennych na podstawie materyału zebranego i udzielonego do dyspozycyi prelegentowi przez członka p. T. Solskiego. Po odczycie wymiana dubletów monet. Zebranie, jak zwykle, punktualnie o godz. 6 wiecz. u p. H. Dąbczańskiej, ul. Cytadeli 1. 3.

— **Orzeł tatrzański nad Wiedniem.** *Reichspost* donosi, że w sobotę popołudniu przeleciał nad Wiedniem potężny orzeł, który prawdopodobnie zabłąkał się w obszarze tatrzańskim. Orzeł leciał niezbyt wysoko, tak, iż można było szerokość rozłożonych skrzydeł obliczyć każde na jeden metr. Głośny łopot skrzydeł królewskiego ptaka zwrócił — jak pisze *Reichspost* — nie tylko uwagę przechodniów, ale także ptactwa, które widząc, iż w powietrzu wisi niebezpieczeństwo, zatoczały w miejscu trwożliwe koła.

— **„Sumienna“ dozorczyni.** Ksenia Bukastel, dozorczyni domu przy ul. Boimów l. 6 jak donosi Klara Muenzerowa tamże zamieszkała, skradła przed kilku dniami na jej szkodę 8 prześcieradeł wartości około 1.000 K. z tłumoka przeznaczonego do maglowania. Kradzież dlatego dopiero teraz wyszła na jaw, bo tłumoka owego nie rozpakowywano. P. Muenzerowa już raz złapała dozorczynię na kradzieży, dlatego i teraz przypuszcza, że się nikt inny jej dopuścić nie mógł.

— **Znaczna kradzież.** Pomiędzy 19 a 24 b. m. skradziono z mieszkania dr. Edmunda Kowalskiego przy ul. Domagaliczów l. 4 znaczniejszą ilość bielizny, której wartości p. K. jako, że bielizna nie była jego własnością, podać nie może, a oprócz tego na szkodę p. K. skradziono torbę z rzeczami i 100 mtr. płótna wartości około 5.000 koron.

— **Na strychu** realności przy ul. Furmańskiej 8 inspektor policyi Kuźma znalazł wczoraj 30 tuzinów sznurówek papierowych do trzewików, cztery karabiny naładowane rossyjskimi nabojami, dwa patrontasze rossyjskie, jeden pas na patrony i cztery bagnety rossyjskie ukryte za belkiem a przykryte łachmanami. Do powyższych rzeczy nikt z lokatorów się nie przyznaje.

— **Kradzieże kieszonkowe.** Na placu Solskich skradziono wczoraj Ferdynandowi Pelzowi z kieszeni marynarki portfel ze 180 kor. — W tramwaju koło głównej poczty skradziono przedwczoraj Adamowi Pałaszewskiemu, dyrektorowi kopalni w Borysławiu z kieszeni zarzutki portfel z 2300 kor.

— **„Na hecę“.** Na konduktora kolejowego Tiechego na ul. Na Błonie napadło przedwczoraj rano kilku młodych ludzi, usiłując mu wydrzeć kosz z rzeczami. Ponieważ Tiechy bronił się, przeto napastnicy pobili go tak ciężko, że musiał udać się do pogotowia ratunkowego celem opatrzenia ran. Po dokonaniu napadu sprawcy zbiegli na ul. Janowską i ukryli się w gruzach zawalonego domu, gdzie ich następnie policyanci przytrzymali. Sprowadzeni na inspekcyę policyi Leon Marko liczący lat 24 i Antoni Jureczko liczący 28 lat zeznali, że w towarzystwie Tomasza Dmytrowa zwanego „Piką“ i żołnierza Niemca na „hecę“ tylko usiłowali wziąć kosz Tichemu — jednak go nie wzięli. Sprowadzonych zamknięto w aresztach.

— **Zlot Sokoli w Poznaniu.** Dnia 18 bm. odbył się w Poznaniu okręgowy zlot Sokoli. Do ćwiczeń stanęło około 100 sokołów i 200 sokolic.

Bardzo gorąco przyjmowane były drużyny z Berlina i Charlottenburga, owacyjnie zaś przyjęto kosynierów w sukmanach krakowskich. Kosynierzy najpierw zdjęli czapki, ukłekli na boisku z kosami w ręku i pochylili głowy na modlitwę, przed bitwą. Orkiestra grała „Boże coś Polskę“. Potem wykonali nader dziarski atak, odznaczający się wielkim zamachem i siłą.

— **Fundcya dla inwalidów wojska polskiego.** Zmarła niedawno śp. Tekla Strzyżowska zapisała dom przy ul. Kaliskiej w Piotrkowie na schronisko dla inwalidów wojska polskiego oraz sierot po nich pozostałych, zastrzegając pierwszeństwo dla inwalidów Legionistów, niezdolnych do pracy, oraz ich sierot. Również na ten sam cel zapisała sumę 50.000 rb. w listach zastawnych.

Dom i kapitał w sumie 50.000 rb. ma stanowić własność schroniska dla inwalidów wojska polskiego; przytułek ten ma nosić nazwę „Schronisko imienia Tekli i Antoniego Strzyżowskich“.

Dom ma służyć na pomieszczenie dla inwalidów, a kapitał 50.000 rb. powinien być umieszczony w Banku rządowym polskim w Warszawie, jako kapitał wiekuisty żelazny, od którego tylko kupony mogą być użyte na potrzeby schroniska.

— **Fałszywe karbowańce w Warszawie.** W jednym z warszawskich kantorów bankierskich przytrzymano niejakiego Rubina Mosza, który usiłował wymienić fałszywe karbowańce ukraińskie. Aresztowanego odprowadzono do komisaryatu, gdzie go poddano rewizyi osobistej i znaleziono u niego 3500 karbowańców fałszywych.

— **Polski korespondent wojenny.** Korespondentem wojennym przy armii polskiej we Francyi został p. Ignacy Osostowicz, dotychczasowy kierownik *Dziennika Związkowego* w Chicago. Korespondent wyjechał już do Francyi, znajduje się na placu boju w towarzystwie słynnego korespondenta włoskiego Barziniego.

— **Uniwersytet prywatny w Lublinie.** *Ziemia Lubelska* przynosi bliższe szczegóły o prywatnym Uniwersytecie w Lublinie. P. Karol Jaroszyński, pragnąc przyczynić się do szerzenia wiedzy wyższej w odrodzonej Polsce, postanowił założyć Uniwersytet prywatny na wzór takich instytutów naukowych w Europie zachodniej.

P. Jaroszyński wybrał na siedzibę Uniwersytetu prywatnego miasto Lublin, aby z tego grodu, niegdyś trybunalskiego, światło nauki polskiej promieniowało na wschodnie kresy Państwa Polskiego, oraz poza tegoż granice w tym kierunku i aby do tego grodu po wyższą naukę dążyć mogła młodzież polska z Ukrainy, Białorusi i Rossyi.

Porozumiawszy się z ks. Idzim Radziszewskim z Akademii duchownej w Petersburgu i z prof. Skąpskim, p. Jaroszyński opiekę nad tym nowym zakładem naukowym polskim oddaje episkopatowi. Katedry profesorskie będą powierzone między innymi uczonym polskim, którzy dotychczas na polu naukowem musieli pracować w Rossyi dla obcych, nie znajdując pola do pracy wśród swoich. O ile wiadomo, profesorami Uniwersytetu prywatnego w Lublinie będą: prof. Stanisław Ptaszycki, lektor Uniwersytetu petersburskiego, docent tegoż Uniwersytetu dr. Jerzy Fiedorowicz, który wykładać będzie prawo, ks. Idzi Radziszewski, prof. Czesław Falkowski (historya) i t. d.

Uniwersytet będzie posiadał wszystkie wydziały, a więc także wydział prawa kanonicznego i nauk moralnych, w którym katedry zajmą profesorowie Akademii duchownej rz. kat. w Petersburgu, a której byt przyszły jest na razie niepewny wobec zaburzeń w Rossyi.

Założyciel Uniwersytetu, p. Karol Jaroszyński złożył w Ministerstwie oświaty prośbę o pozwolenie na otwarcie nowego zakładu naukowego, oraz o zatwierdzenie statutu Uniwersytetu prywatnego w Lublinie. Statut ten będzie niezawodnie w ciągu dni najbliższych zatwierdzony. Założenie nowego Uniwersytetu nie nakłada ciężaru na kasę państwową, albowiem p. Jaroszyński wyraził gotowość złożenia całej sumy, potrzebnej na budowę wszystkich gmachów, zakup sprzętów i biblioteki, urządzenia muzeów i laboratoryów.

Jak obliczono, koszty założenia Uniwersytetu w Lublinie pochłoną około dwudziestu milionów rubli. Mimo tak hojnej ofiary p. Jaroszyńskiego, Uniwersytet lubelski nie będzie, mógł obejść się bez pomocy ze strony całego narodu polskiego, gdyż dochód z wpisu studentów nie wystarczy na pokrycie wysokich kosztów utrzymania zakładu, którego kierownictwo dążyć będzie do tego, aby on dorównał najlepszym Uniwersytetom zagranicznym.

Ale słusznie chyba spodziewają się założyciele, że hojna ofiara p. Jaroszyńskiego znajdzie rychło szczodrych naśladowców, którzy ofiarami zapewnią byt Uniwersytetowi, w czem naturalnie przyjdzie z pomocą także skarb polski.

Na razie otwarcie Uniwersytetu w Lublinie będzie przecież połączone z niemałemi trudnościami z powodu braku odpowiednich gmachów w tem mieście i bezinie tak przeludnionem. Założyciele mają przecież nadzieję, że uda im się trudności te usunąć zwycięsko.

Kronika prowincyonalna.

§ **Z Truskawca** donoszą nam: „Skarżyli się tegoroczni kuracyusze na różne mitręgi, „katastrofy“ nawet truskawieckie! Sprawiedliwość wszakże wyznać każe, iż wytężył się w dniach ostatnich zarząd i wprowadził jaki taki ład, zwłaszcza w osławionem wydawaniu kąpieli. Ztąd dobra zapowiedź dla trzeciego sezonu. Co prawda, nie łatwo to rzecz, gospodarować w obecnych warunkach.

Wskutek wypadków wojennych zniszczone Switezianka, Pogoń, Arkadya, jedna z will spłonęła doszczętnie. Nie oszczędzono również samych Łazienek. Szkody te wymagać będą ogromnych nakładów i nie pozwolą usunąć się rychło. A tu brak najnieodzowniejszych materyałów, ludzi — wszystkiego!

Jeśli więc błogosławiony tysiącami ust Truskawiec może jeszcze służyć cierpiącym, zasługa to przedewszystkiem sprężystego zarządcy, p. Lukasa, który wprost robi cuda, aby tyle zdemontowaną machinę utrzymać w ruchu, nie zamykać wrót przed fanatykami Naftusi, opanować nerwy własne i jeszcze bardziej rozigrane nerwy pacyentów.

Kto istotnie potrzebuje uzdrowiska, przechodzi nad wielu i wielu niedogodnościami w milczeniu, a czerpie pełną ręką dary Boże. Zjazd wciąż liczny. U popularnego, i słusznie, dr. Pelczara kilku sążniowe „ogonki“. Nie brak rozrywek, koncertów, wieczorków.

Pod protektoratem hr. Badeniowej odbył się „dzień kwiatka“ dla sierot wojennych. Według zapewnień osób, przybyłych z Krynicy, gdzie ciastko kosztuje 3—5 koron, żyje się tu jakoby taniej. Dziękujemy za pociechę!“

Notatki literacko-artystyczne.

Z teatru miejskiego donoszą: Po „Sarmatyzmie", który grany będzie po raz trzeci we środę i „Kordyanie", którego sobotnie przedstawienie spatkało się z ogólnem uznaniem, wystawia scena lwowska w piątek świetną komedyę Fredry „Dożywocie". Przedstawienie piątkowe będzie jednocześnie uczczeniem przypadającej obecnie 125-ej rocznicy urodzin ojca komedyi polskiej i będzie miało świąteczny charakter. Poprzedzi je komedya jednoaktowa „Intryga na prędce", którą Fredro sto lat temu rozpoczął na scenie lwowskiej swój zawód autorski, a która w zeszłym roku szczęśliwie została odszukana, poczem odegrana zostanie „Dożywocie" w pierwszorzędnej obsadzie ról, z Józefem Chmielińskim w znakomitej kreacyi Łatki. W przygotowaniu znajduje się premiera 3-aktowej komedyi oryginalnej W. Bunikiewicza pt. „Sowizdrzały". W dziale operetkowem grane będą w ciągu tygodnia: we wtorek i w niedzielę „Księżniczka czardasza", we czwartek „Polska krew", w sobotę „Dzwony z Cornewille". Personal operowy odbywa próby z „Goplany" Żeleńskiego, którą w połowie września zainauguruje tegoroczny sezon operowy.

Repertuar Teatru miejskiego.

Dziś, 26 sierpnia o godzinie 7-ej wieczorem po raz 2-gi „Kordyan", dzieło sceniczne w 10 odsłonach Juliusza Słowackiego. — We wtorek, 27 sierpnia o godzinie 7-mej wieczorem „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach Kalmana, z Heleną Miłowską w tytułowej roli. — We środę, 28 sierpnia o godzinie 7-mej wieczorem po raz 3 ci „Sarmatyzm", komedya w 5 aktach Franciszka Zabłockiego.— We czwartek, 29 sierpnia o godzinie 7-mej wieczorem „Polska krew", operetka w 3 aktach Oskara Nedbala, z Heleną Miłowską w głównej roli. — W piątek, 30 sierpnia o godzinie 7-mej wieczorem po raz 1-szy „Dożywocie", komedya w 3 aktach Aleksandra Fredry. Rozpocznie: „Intryga na prędce", komedya w 1 akcie Aleksandra Fredry. — W sobotę, 31 sierpnia o godzinie 7-mej wieczorem po raz 1-szy „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 3 aktach (4 odsłonach) R. Plamqueta. — W niedzielę, 1 września o 3-ciej popołudniu „Kordyan", dzieło sceniczne w 10 odsłonach Juliusza Słowackiego. — W niedzielę, 1 września o godzinie 7-ej wieczorem „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach Kalmana, z Heleną Miłowską w głównej roli. — W poniedziałek, 2 września o godzinie 7-mej wieczorem po raz 1-szy „Sowizdrzały", komedya w 3 aktach Witolda Bunikiewicza. — We wtorek, 3 września o godzinie 7-ej wieczorem „Dzwony z Cornewille", opera komiczna w 3 aktach (4 odsłonach) R. Planqueta.

Z TEATRU.

(„Kordyan" poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego).

Drugie bardzo udałe przedstawienie pod nową dyrekcyą! Widocznie, dyrekcya ta ma wyższe aspiracye artystycze, skoro po „Sarmatyzmie" podjęła się bardzo trudnego zadania, a mianowicie wystawienia poematu Słowackiego i to bez dawniejszych strasznych często okrojeń. Znać też było sumienną współ pracę reżysera z aktorami i wielką staranność w wyposażeniu dzieła Słowackiego. Strona dekoratywna była piękna i bardzo pomysłowa: dworek polski na tle naszej. złotej jesieni, sypiącej krwawemi liśćmi, wywierał duże wrażenie, tak samo dekoracya placu Saskiego i podziemia kościelne z grobowcami. Tłum wojska na placu Saskim był w ten sposób zaaranżowany, że dostosowano dobrze namalowane postacie, z żołnierzami poruszającymi się na pierwszym planie. Pod adresem dekoratorów sceny naszej pp. Z. Balka i K. Polityńskiego wystosować należy słowa wielkiego uznania. Wśród obecnych warunków, jak wiadomo, bardzo ciężkich, z pracowni ich wychodzą kulisy stylowe, ściśle do treści dostosowane, przyczyniające się w wielkiej mierze do uświetnienia całości.

Z radością podkreślić należy jeszcze jeden fakt: reżyserya postarała się o widocznie inteligentnych statystów, którzy obeznani z treścią, poruszali się swobodnie, brali udział w akcyi, w scenach zbiorowych, wnosząc do nich życie; kto wie, jak trudną to jest rzeczą. uznać potrafi wytężoną pracę reżyseryi. Gra aktorów przeważnie stała na wyżynie dzieła Słowackiego — wszyscy starali się wedle sił swoich przyczynić się do uświetnienia wieczoru. Na pierwszy plan wybijał się dyrektor Żelazowski jako Wielki Książę, świetny w masce, typowy w ruchach nieodpowiedzialnego sangwinika, zwłaszcza w scenie z carem, która wywarła potężne wrażenie na słuchaczach. Chwila obustronnych wyrzutów między carem a starszym bratem, zawiedzione nadzieje, podłość postępowania w życiu, wreszcie wspomnienie tragedyi z kobietą — wszystko to oddane było u Żelazowskiego głosem, wyrazem twarzy, mimiką w sposób doskonały.

P. Böhlke jako car miał momenty dobre, widocznie jednak nie miał sposobności do rozwinięcia wszystkich właściwości swego niezaprzeczonego talentu, który ujawniłby się może wyraźnie w innej roli. W każdym razie jednak gra jego była staranna, obmyślana w szczegółach i dostrajająca się do gry Żelazowskiego.

Główną i odpowiedzialną rolę „Kordyana" objął p. H. Barwiński, wydobywając z niej cały urok poetycznego entuzyazmu, grając z siłą w miejscach wybuchowych. Artysta porwał szersze audytoryum w scenie zebrania spiskowców, zdobywając się na akcenty szczerego bolu, zemsty i samoofiary. Wyraźna dykcya, piękny głos, podkreślenie momentu uczuciowego składały się na całość bez zarzutu. Po Tarasiewiczu i Adwentowiczu kreacya p. Barwińskiego w teatrze naszym uważana być może za jedną z najlepszych.

Piękną postać Grzegorza stworzył p. Chmieliński, a bardzo dobrym Prezesem był p. J. Rygier. Specyalnie również należy podnieść grę p. L. Fritschiego (Doktor) i W. Ratschki (Waryat I.) Pierwszy akcentował dobrze podkład mistyczny roli, drugi nie przesadzając, o co tu było tak łatwo, dał dowód jak w małej roli można wybić się i zwrócić na siebie uwagę.

Reszta grających również zasłużyła na pochwały; nie wyliczamy ich, gdyż musielibyśmy chyba przepisać cały afisz.

Najgoręcej należy polecić wszystkim, a szczególnie młodzieży szkolnej, zobaczenie „Kordyana" w obecnej oprawie dekoracyjnej i tak dobrze granego.

art. s.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie.

Wiedeń, 26 sierpnia. P. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Józefa Apolinarego Podobinskiego z Myślenic do Krakowa, zamianował auskultanta dr. Jana Gałuszkiewicza w Krakowie sędzią w Myślenicach, a przydzielonego do Ministerstwa rolnictwa auskultanta dr. Wiktora Marynowskiego zamianował sędzią w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Janusz książę Radziwiłł w Krakowie.

Kraków, 26 sierpnia. Janusz ks. Radziwiłł po przybyciu do Krakowa złożył w sobotę wizyty członkom Izby Panów. JE. Bobrzyńskiemu, prezesowi Akademi Umiejętności prof. dr. Morawskiemu, ks. Biskupowi Sapieże, Biskupowi Nowakowi, Rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentantom władz rządowych i autonomicznych. Ks. Radziwiłł odbył dłuższą konferencyę z Ich Eksc. Bobrzyńskim i Jaworskim. W niedzielę ks. Radziwiłła odwiedził szereg osobistości ze świata politycznego między innymi urzędujący obecnie wiceprezes Koła Polskiego Zieleniewski, oraz wiceprezes Koła dr. German, z którym ks. Radziwiłł odbył dłuższą konferencyę.

O godz. 1 w południe w sali Grand hotelu prezes grupy konsewatywnej Andrzej ks. Lubomirski wydał śniadanie na cześć ks. Radziwiłła. W śniadaniu tem wzięli udział JE. dr. Bobrzyński, wiceprezesi Koła dr. German, Zieleniewski i Kędzior, JE. Jaworski, wiceprezydent miasta Krakowa Sare, pułkownik Sikorski ze Lwowa, reprezentant Rządu polskiego w Wiedniu Tytus Filipowicz, poseł Lisowiecki, Władysław i Zygmunt hr. Zamoyscy i Aleksander hr. Skrzyński. Po śniadaniu zebrani udali się do salonu na pierwszem piętrze, gdzie odbyła się trwająca trzy i pół godziny swobodna pogadanka polityczna, w trakcie której ks. Radziwiłł w dłuższym wywodzie zaznajomił zebranych z przebiegiem swoich rozmów w głównej kwaterze niemieckiej i w Wiedniu.

Na liczne pytania wszystkich zebranych dawał ks. Radziwiłł wyczerpujące odpowiedzi zaznaczając znowu, że wyniki podróży na ogół są bardzo pomyślne. Ze zdaniem ks. Radziwiłła zebrani zupełnie się zgodzili.

Kraków, 26 sierpnia. Jak się wasz korespondent dowiaduje od osobistości, które zetknęły się z ks. Januszem Radziwiłłem, ks. Badziwiłł wywarł bardzo korzystne wrażenie na wszystkich, którzy podkreślają, iż jest to spokojny, ostrożny i bardzo trzeźwy polityk.

Krnków, 26 sierpnia. O godzinie 9 wieczorem JE. dr. Bobrzyński wydał raut na cześć Janusza ks. Radziwiłła, na który oprócz wyżej wymienionych osobistości zaproszono między innemi Prezesa Koła Polskiego dr. Tertila, który na wiadomość o przybyciu księcia Radziwiłła do Krakowa, specyalnie przybył z Żegestowa, Prezesa Akademii Umiejętności dr. Morawskiego, JE. Długosza i posła Tetmajera. Podobnie, jak w południe, odbyła się w czasie rautu obszerna swobodna pogadanka ze wszystkimi zaproszonymi w sprawie pobytu ks. Radziwiłła w głównej kwaterze niemieckiej oraz w Wiedniu. Ponadto Prezes Koła Polskiego dr. Tertil odbył dłuższą konferencyę z Januszem ks. Radziwiłłem informując się osobno najszczegółowiej o wszystkich momentach tej podróży.

Kraków, 26 sierpnia. *Goniec Krakowski* donosi, że ks. Radziwiłł odbył w Krakowie w sobotę dłuższą konferencyę z posłem Seydą do parlamentu niemieckiego Prezesem Koła Polskiego w Berlinie, który bawił przejazdem w Krakowie przez pół dnia.

Kraków, 26 sierpnia. Z powodu przybycia ks. Radziwiłła do Krakowa i konferencyj jakie odbywa z wybitnymi mężami stanu i politykami, przewidziany jest przyjazd z Krynicy polskiego Prezydenta Ministrów dr. Steczkowskiego, do którego wczoraj ks. Radziwiłł wysłał specyalnego kuryera. Zauważyć należy, że dr. Steczkowski był jak najdokładniej poinformowany o podróży ks. Radziwiłła do głównej kwatery niemieckiej i do Wiednia i otrzymał specyalne sprawozdania ze szczegółów tej podróży. Przy tej sposobności stwierdzić raz jeszcze należy, że stan zdrowia Polskiego Premiera dr. Steczkowskiego znacznie się poprawił tak, że dziś napewno już stwierdzić można, iż dr. Steczkowski niebawem znowu ujmie ster rządów w swoje ręce. Po przebyciu dr. Steczkowskiego do Krakowa odbędzie się najprawdopodobniej jeszcze jedno zebranie, oraz specyalna konferencya między nim a Januszem ks. Radziwiłłem.

Kraków, 26 sierpnia. Korespondent wasz miał sposobność rozmawiania z jednym z polityków, który bierze udział w przyjęciach ks. Radziwiłła w Krakowie. Polityk ów znany z trzeźwości swoich sądów podkreślił niezmiernie systematyczne wrażenie jakie wywiera na wszyskich ks. Radziwiłł, oraz oświadczył, iż jakkolwiek podróż ks. Radziwiłła miała tylko charakter informacyjny i niedoprowadziła do jakichś konkretniejszych rezultatów, czego ogół polski się spodziewał, to jednak podróż ta może mieć wielki wpływ na dalszy rozwój wypadków.

W każdym razie ks. Radziwiłł jako reprezentant Rządu polskiego zetknął się osobiście z kierującymi mężami stanu Niemiec i Austryi. Miał sposobność gruntownego wybadania ich stanowiska wobec postulatów polskich, oraz przedłożenia im żądań polskich koniecznych do spełnienia celem ostatecznego uregulowania kwestyi polskiej.

Naturalnie, ze szczegółów całej tej podróży wyjawiać nie można, to jednak już dzisiaj podkreślić należy, że w niedługim może już czasie skutki tej podróży dadzą się już widzieć. Poza ks. Radziwiłłem stoi przecież Rząd polski, który od słuszuych swych żądań nie odstąpi i będzie się starał je przeforsować. Na gruncie wiedeńskim żądania polskie w przeważnej swej części znajdują posłuch, stanowisko Niemiec do tej kwestyi czasami oporne, być może, że w całości da się złagodzić.

W każdym razie podróż ks. Raziwiłła była konieczna i potrzebna nie tylko ze stanowiska reprezentatywnego.

Rokowania w Salcburgu.

Wiedeń, 26 sierpnia. W tych dniach rokowania gospodarcze między Austro-Węgrami a Rzeszą niemiecką, których przebieg dotychczas był zadowalający, będą dalej prowadzone w Salcburgu przez rozszerzoną komisyę, do której przybył szereg referentów fachowych, oraz przedstawiciele Bawaryi i Saksonii.

Dotychczas omówiono zasadnicze sprawy co do przyszłego stosunku i ułożono w formułach wyniki dotychczasowe, o których następnie rządy powezmą postanowienia.

Obecnie w duchu tych zasad będą omawiane sprawy szczegółowo, do których poczyniono już prace przygotowawcze, zwłaszcza sprawy taryfy celnej.

Trzecia rocznica utworzenia gen. gub. warszawskiego.

Warszawa, 26 sierpnia. Z powodu trzeciej rocznicy utworzenia gen. gubernatorstwa warszawskiego gen. gub. Beseler wydał rozkaz, w którym powiedziano: „O ile w pierwszych dwóch latach szło o urządzanie zarządu w kraju, ogołoconym z urzędników i przywrócenie spokoju i bezpieczeństwa ogólnego życia społecznego, to rok trzeci wymagał po nas rozbudowy i utwierdzenie rozpoczętego dzieła.

Rozliczne zaniepokojenia i knowania wskutek przewrotu w Rossyi sprawiły, że wymagało się więcej od wojsk załogowych i organów bezpieczeństwa".

Gen. gubernator wyraża się z wdzięcznością i zupełnem uznaniem o wszystkich, których nie brak w tem było, którzy współdziałali z narażeniem życia.

Dementi.

Wiedeń, 26 sierpnia. Doniesienie dzienników, że bawarski następca tronu Ruprecht zaręczyć się ma z córką Najdost. Arcyksięcia Fryderyka, nie jest zgodne z prawdą.

Z przemysłu naftowego.

Wiedeń, 26 sierpnia. W *Dzienniku praw państwa* ukazało się rozporządzenie ministeryalne, wprowadzające do kilku przetworów olei skalnych nowe ceny wytyczne, mianowicie do benzyny, oleju gazowego i oleju wulkanicznego.

Natomiast odstąpiono od zamiaru podwyższenia cen podstawowych nafty do oświetlenia. Co prawda i co do nafty konieczna będzie podwyżka ceny w handlu drobnym, ale w granicach bardzo szczupłych.

W sprawie oszczędzania bydła.

Wiedeń, 26 sierpnia. Jedna z korespondencyj tutejszych donosi, że w piątek w Prezydyum Rady Ministrów odbyła się dłuższa konferencya przedstawicieli agraryuszy z Rządem w sprawach żywnościowych. Prócz P. Prezydenta Ministrow bar. Hussarka, obecni byli PP. Ministrowie: skarbu Wimmer, rolnictwa hr. Sylva-Tarouca i żywnościowy dr. Paul. Głównym przedmiotem obrad była przedewszystkiem sprawa zaopatrzenia ludności w mięso.

Reprezentanci agraryuszów podnosili, że obecny sposob zajmowania bydła nie odpowiada celowi, poza tem stan bydła wymaga jak największej oszczędności, jeśli nie ma przyjść do nagłego spadku. Stan bydła tak dalece się zmniejszył, że wskazana jest jak największa oszczędność. Ogólnie podnoszono, konieczność powiększenia ilości dni bezmięsnych, ewentualnie nawet wprowadzenie tygodni bezmięsnych.

Zaręczyny następcy tronu bawarskiego.

Monachium, 26 sierpnia. Na obiedzie rodzinnym, odbytym z powodu imienin króla, król obwieścił zaręczyny następcy tronu Ruprechta z księżniczną Antoniną Luksemburską.

Jarmark lipski.

Lipsk, 26 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się tegoroczny jarmark pokazowy.

Internowanie niemieckich lotników.

Amsterdam, 26 sierpnia. *Allgemeen Handelsblad* donosi: Niemiecki dwupłatowiec wylądował pod Roermond. Lotników internowano.

Parlament Rzeszy nie będzie zwołany.

Berlin, 26 sierpnia. Rozpowszechniona przez pewien berliński dziennik centrowy wiadomość, że należy się liczyć z rychłem zebraniem się parlamentu Rzeszy, nie jest zgodna z prawdą. Nie zamierzono zwoływać ani parlamentu Rzeszy, ani komisyi głównej, niema też powodu po temu, bo od chwili narad przywodców frakcyj z zastępcą Kanclerza położenie polityczne w niczem się nie zmieniło.

Bandyci kolejowi.

Kraków, 26 sierpnia. Wczoraj udało się organom śledczym na dworcu kolejowym wpaść na trop wielkiej szajki bandytów kolejowych, złożonej przeważnie z dezerterów wojskowych, która miała szeroko rozgałęzione filie niemal w całej Galicyi zachodniej. W magazynach tej szajki, przeważnie już wykrytych, znaleziono olbrzymie składy skradzionych towarów wartości kilkuset tysięcy koron.

Nieurodzaj w Kanadzie.

Bern szwajc., 26 sierpnia. Korespondent dziennika *Times* w Toronto donosi d. 14 b. m., Urzędowo oznajmiono, że w Kanadzie w tym roku zanosi się na groźny nieurodzaj.

Znamienne przekształcenie gabinetu angielskiego.

Bern szwajc., 26 sierpnia. *Morning Post* z dnia 17 b. m. zapowiada, że rząd angielski ułożył się z rządami dominiów co do tego, że przedstawiciele dominiów, mający siedzibę w Londynie, otrzymają miejsce w gabinecie wojennym imperyum angielskiego.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce.

L. 6326/918. (3970 3—3)

Rozpisanie licytacyi.

Celem zabezpieczenia dla c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce dostawy około 100.000 kompletnych opakowań kartonowych dla soli stołowej, składających się z 100.000 kartonów płaszczowych na 10 kg. soli, 1,000.000 kartonów wewnętrznych na 1 kg. soli, 1,000.000 woreczków papierowych na 1 kg. soli i 2,000.000 etykiet rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę ofertową.

Materyały dla powyższego celu dostarczone, których wzory można oglądnąć w godzinach urzędowych w biurze c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce i które za złożeniem 90 hal. mogą być stronom dostarczone, muszą odpowiadać następującym wymaganiom:

Zarówno kartony płaszczowe wewnętrzne jakoteż woreczki płaszczowe na sól muszą tak co do wielkości jak i co do wykonania oraz napisów być sporządzone ściśle według wzoru.

Papier użyty do opakowania powyższych kartonów i worków musi być odporny na wilgoć a więc nie może być hygroskopiczny i nie śmie przyjmować najmniejszej ilości wody z otoczenia, musi być co do hygieny bez zarzutu i nie może ani sam farbować, ani też przepuszczać zabarwienia soli z zewnątrz.

Zanim oferent otrzyma ostatecznie dostawę, ma tenże w ciągu 4 tygodni od zawiadomienia o przyjęciu oferty dostarczyć 1000 kompletnych opakowań kartonowych po oferowanej cenie, by c. k. Zarząd salinarny miał możność wypróbowania zupełnej przydatności materyałów dostarczonych, o czem się oferenta w ciągu 14 dni od dostarczenia powyższych 1000 sztuk opakowań zawiadomi.

Ceny należy podać za 1000 sztuk kompletnych kartonowych opakowań, wraz z dostawą, opakowaniem etc. loko dworzec Wieliczka.

Dostawa musi być rozpoczętą w 4 tygodni po zawiadomieniu oferenta o definitywnem oddaniu mu dostawy i ukończoną w ciągu 2 miesięcy.

Rozpisana ilość może być wedle uznania c. k. Zarządu o 5 proc. zmniejszoną lub powiększoną, w ostatnim wypadku pod tymi samymi warunkami dostawy jak ilość główna.

Zapłata nastąpi w miarę każdorazowej dostawy do dni 14-tu za przedłożeniem kwitu ostemplowanego według skali II. i III.

Oferty przepisowo ostemplowane, zapieczętowane i zaopatrzone o ile możności w próbne materyały z napisem: „Oferta na dostawę opakowań kartonowych dla soli stołowej" należy wnieść do 5 września 1918 do godziny 11-tej przed południem do c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce.

Wadyum, które należy równocześnie złożyć, wynosi 5 proc. ceny oferowanej, w razie przyjęcia oferty będzie ono złożone w kasie tutejszego c. k. Zarządu salinarnego jako kaucya. W razie nieprzyjęcia oferty kaucyę zwróci się natychmiast.

Formularze na oferty i warunki licytacyjne nie będą wydawane.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5 września 1918 o godzinie 11-tej przed południem, przyczem oferenci mogą być obecni, o przyjęciu lub nieprzyjęciu oferty zawiadomi się oferentów pisemnie.

Z dostawą zostanie zawarty kontrakt dostawy a powstałe z tego tytułu koszta, stempli i legalizacyi ponosi dostawca.

Wieliczka, dnia 15 sierpnia 1918.

E. 334/17, W sprawie egzekucyjnej Ołeksy Turija syna Iwana z Wołosianki przeciw Fedorowi Deneczko s. Petra z Wołosianki o 776 kor. zpn. Kuratorem dla niewiadomego z życia i miejsca pobytu zobowiązanego Fedora Deneczki s. Petra, ustanawia się p. dr. Bernatela Raresa, adwokata krajowego w Skolem.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Skole, 4 lutego 1918. (4012 1—3)

Spadki.

A. 743/15 (20). C. k. sąd powiatwy w Jarosławiu, podaje do wiadomości, że dnia 4 marca 1915 zmarła w Jarosławiu Marya Semen reste Semer nie pozostawiając rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sąd nie ma wiadomości, czy i które osoby mają prawo do spadku, przeto wzywa wszystkich, którzyby zamierzali z jakiegobądź tytułu prawnego rościć sobie prawo do spadku, by w przeciągu jednego roku, od dnia niżej podanego licząc, zgłosili się z prawami swemi do tut. sądu i wykazując swe prawa dziedziczenia wnieśli oświadczenie się dziedzicem, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego tymczasem ustanowiono adw. dr. Staneckiego z Jarosławia kuratorem, przeprowadzony byłby z tymi i tym przyznany, którzy oświadczą się dziedzicem i tytuł swego prawa dziedziczenia wykażą, zaś część spadku nie przyjęta, lub jeżeliby się nikt do spadku nie oświadczył, cały spadek zostanie zabrany przez Państwo jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Jarosław, 12 sierpnia 1918. (3975 3—3)

A. 1330/18. Dnia 16 lutego 1918 zmarła w Filipkowcach śp. Kornela z Sikorskich Stebelska właścicielka realności w Filipkowcach bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Do spadku powołani są: siostry zmarłej Zofia Krzeczkowska w Filipkowcach, dalej siostra Pawlina Chłodzik nieznana z miejsca pobytu i przez głowę zmarłej siostry śp. Celestyny Hołowickiej tejże dzieci (czworo) z imienia i miejsca pobytu sądowi nieznane. Wzywa się tych dziedziców, by w przeciągu roku od dnia dzisiejszego w sądzie się zgłosili i prawa swe do spadku wykazali. Kuratorem masy spadkowej ustanawia się adw. dr. Joachima Bindera w Mielnicy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Mielnica, 6 sierpnia 1918. (3980 2—3)

Amortyzacye.

T. V. 35/18 (3). Na wniosek p. dr. Kazimierza Fedorowicza c. k. Starosty w Tarnobrzegu, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Powiatowej Kasy oszczędności w Tarnobrzegu Nr. 6467 na kwotę 1129 kor. 67 hal. i na nazwisko wnioskodawcy opiewająca.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 8 sierpnia 1918. (3994 2—3)

V. XII. 6/17 (11). In Sachen der prot. Firma Ignatz Spielman Wien VII. Kaiserstrasse 71, Leopold Redlichs Nachfolger Wien XIII Nobilegasse 6, Sigmund Beer und Söhne Wien VII. Zieglergasse 6, durch Dr. Rudolf Schalek Hof und Gerichtsadvokatn Wien I. Zelinkagasse 12 wider Marie Schulz Handelsfrau Lemberg, Łyczakowskagasse 15 auf Erlassung der einstweiligen Verfügung durch gerichtliches Drittverbot. An Marie Schulz Handelsfrau zuletzt in Lemberg, Łyczakowskag. 15 ist der hg. Beschluss vom 6 Dezember 1917, GZ. V. XII. 6/17 (7) womit die Pfändung der Ihr gegen Josef Münzer zustehenden Forderung im Betrage von circa 5000 Kronen im Wege der einstweiligen Verfügung bewilligt wurde. Der hg. Beschluss vom 30 Juni 1918, GZ. V. XII. 6/17 (10) womit die Geltungsdauer dieser einstweiligen Verfügung bis zum 31 Dezember verlängert wurde, und der hg. Beschluss vom 30 Juni 1918 GZ. V. XII. 6/17 (9) womit die Frist zur Nachweisung der gerichtlichen Geltendmachung der den antragstellenden Firmen wider Marie Schulz zustehenden Ansprüche bis zum 31 Dezember 1918 verlängert wurde zuzustellen. Für die vom Aufenhaltsorte unbekannte Marie Schulz wird Herr Dr. Moritz Ambes, Landesadvokat in Lemberg zum Kurator bestellt, welcher die Marie Schulz bis zu ihrem eigenen Auftreten oder der Nahmhaftmachung einer Bevollmächtigten auf ihre Gefanr und Kosten vetreten wird.

K. k. Bezirksgericht S. I., Abteilung XII.

Lemberg, am 20 Juli 1918. (4014)

DONIESIENIA PRYWATNE.